

Zbigniew WOLAK

WIELKIE ESEJE

- *Wielkie eseje w nauce*, red. M. Gardner, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, ss. 487.

S. J. Lec napisał: „Nauka jest sprawą wielkich, maluczkiem należą się nauuczki”. Trudno odmówić mu racji, gdy się patrzy na opasłe tomy dzieł naukowych wypełnione po brzegi szyframi złożonymi z obcych słów i znaków znanych tylko wtajemniczonym. Wydaje się, że zwykli ludzie — maluczcy, nie mają dostępu do zakłętego kręgu, w którym żyją uczeni — wielcy. Zapotrzebowanie społeczne na naukę najczęściej przybiera formę pośrednią: stwarza się dogodne warunki do prowadzenia badań naukowych po to, aby przynosiły one praktyczne korzyści w postaci odkryć czy wynalazków, które poprawią warunki naszego życia. Rzadziej oczekuje się na bezpośrednie oddziaływanie ludzi nauki na nasze poglądy i całe życie umysłowe i duchowe.

Antologia *Wielkie eseje w nauce* przybliżyła nam sylwetki i próbki pisarstwa 34 wybitnych filozofów, uczonych i pisarzy. Wielu z nich stało u początków największych idei współczesnej nauki. Jednakże celem książki nie jest wprowadzenie w te idee naukowe, ale raczej, jak pisze redaktor Martin Gardner, „ukazanie Czytelnikowi, zainteresowanemu nauką w sposób namiętny lub umiarkowany, niezwykle przepychu wspaniałej literatury — wciągających, zmuszających do myślenia utworów, które mają coś ważnego do powiedzenia na temat nauki, a czynią to pięknie i dobitnie”.

To zmuszanie do myślenia jest szczególnie wyraźne. Myśli, poglądy, z jakimi zapoznajemy się poprzez te eseje, zostały wygłoszone przez ludzi, z którymi kojarzymy to, co najlepsze w gatunku *homo sapiens*. Czytając te eseje, czasami jesteśmy zadziwieni do jakiego stopnia ci ludzie, wydawać by się mogło, odcięci od świata, potrafili angażować się w ludzkie sprawy, jak często

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

mogą nas uczyć mądrości życia. Jednakże nierzadko gotowi jesteśmy sprzeciwiać się temu, co głoszą. Podejrzewamy, że i oni popełniają błędy, a czasami wypowiadają się w kwestiach, które wykraczają poza zakres ich kompetencji. To także jest pouczające. Omylność mądrzejszych od nas uświadamia nam i naszą omylność, ale też mądrość tych, których czasem podejrzewaliśmy tylko o posiadanie wiedzy, przypomina nam o tym, by nie zamykać się nigdy w kręgu swoich poglądów.

To, o czym napisałem, sprawia, że książkę czyta się rzeczywiście z pasją, ciągle napotykam na nowe i niespodziewane idee. Na przykład poznajemy kręte drogi teologii naturalnej i, jeśli można tak powiedzieć, anty-teologii naturalnej. Obie bowiem stały wobec świata, zwłaszcza świata ożywionego, pełnego piękna, instynktownej mądrości i poświęcenia, a jednocześnie pełnego okrucieństwa i cierpienia. Ta ambiwalencja pojawiała się nie tylko wśród różnych myślicieli, ale także u jednych i tych samych w różnych okresach ich działalności. Na przykład, gdy Darwin podróżował na statku „Beagle” jego skłonność do cytowania Pisma świętego stała się przedmiotem oficcerskich docinków. Później jednakże pojawiło się zwątpienie. Pisał: „Wyznaję, że nie umiem dostrzec dookoła nas celowości i dobrodziejstw tak wyraźnie jak inni i jak bym sam sobie tego życzył. Wydaje mi się, że jest zbyt wiele nieszczęść na tym świecie. Nie mogę uwierzyć, aby miłosierny i wszechmocny Bóg miał celowo stworzyć gąsieniczniki z osobliwą zaiste intencją, aby żywiły się one żywym ciałem gąsienic; albo kota, aby musiał igrać z myszą” (s. 58). To, co dla Williama Kirbiego było przejawem mądrości Stwórcy, dla Darwina było powodem zwątpienia w Jego dobroć i wszechmoc, a może nawet w Jego istnienie. Dziś jesteśmy nieco mądrzejsi, trochę dzięki rozsterkom, jakie przeżywali ludzie pokolenia Darwina i ich bliscy potomkowie. Lepiej rozumiemy to, co przypomniał S. J. Gould, że nie wszystkie odpowiedzi na nasze pytania potrafimy znaleźć w przyrodzie: „Natura nie dostarczy gotowych do odczytania odpowiedzi, nie wynikną one i nie mogą wynikać z naukowych danych” (s. 59).

Wielu autorów, których eseje umieszczono w omawianej antologii, przedstawiło ciekawe idee również w dziedzinach, w których nie byli specjalistami. Na przykład K. G. Chesterton pomysłowo opisał różnicę między dedukcją i indukcją przy użyciu metafory baśni.

Lektura *Wielkich esejów w nauce* pozwala nam z pewnością uświadomić sobie różne aspekty poznania naukowego. Jeden z nich to piękno odkrywane przez naukę, o którym pisał I. Asimow, uzalając się nad losem poety Walta Whitmana: „biedny poeta nigdy nie miał okazji dowiedzieć się, jak śmiesznie

małą i ograniczoną część piękna mógł obserwować, kiedy «patrzył w doskonałą ciszę gwiazd» (s. 202). Drugi ważny aspekt to świadomość tego, że są rzeczy, których nie może poznać ani uczony, ani nikt inny. Obrazowo wyraża to anegdota przytoczona przez W. Jamesa za Carlem Sandburgiem: „Biały człowiek narysował na piasku małe kółko i powiedział do czerwonego człowieka: «Oto, co wiedzą Indianie»; po czym, rysując duże kółko wokół tego małego, dodał: «Oto, co wie biały człowiek». Indianin wziął patyk i zakreślił ogromny pierścień wokół obu kółek: «Tutaj biały człowiek i czerwony człowiek nie wiedzą nic»” (s. 69).

Niezależnie od tego, jak rozdzielamy wielkie i małe koła wiedzy i mądrości pomiędzy siebie i innych, zawsze pozostanie coś, o czym nie wiemy nic. Można z pewnością polecić książkę *Wielkie eseje w nauce* zarówno jako zbiór ciekawostek naukowych, jak i lekturę skłaniającą do refleksji filozoficznych.

Zbigniew Wolak